



W obliczu śmierci

„Nie masz człowieka, coby miał moc nad żywotem, żeby zahamował duszę, ani ma mocy nade dniem śmierci; ani ma, czemby się bronił w tym boju, (...).”; „Boć ci, co żyją, wiedzą, że umrzeć mają; ale umarli o niczem nie wiedzą, i nie mają więcej żadnej zapłaty, gdyż w zapamiętanie przyszła pamiętka ich.” - Kaznodzieja Salomonowy 8:8; 9:5 (BGd).

Powszedni dzień, pełen trosk i zająca wokół własnego życia, nie pozwala człowiekowi pamiętać o gorzkich słowach Kaznodziei. „Dosyć ma dzień swojego utrapienia” - powiada Pan Jezus w kazaniu na Górze i wszyscy przyznajemy, że to jest prawda. Przychodzi wszakże czas, kiedy każdy człowiek - bądź dobry, bądź zły, bądź wierzący, bądź nie - staje w obliczu śmierci równie bezradny, jak ongi Salomon. Dobrze wiedzą o tym ci, którym przyszło odprowadzać do grobu bliskich zmarłych, a tragiczne to przeżycie nie omija prawie nikogo.

Dzień 1 i 2 listopada jest pamięci naszych zmarłych poświęcony. Swoje własne znaczenie nadaje mu kościół katolicki, inne znaczenie przybrało to święto u ludzi świeckich i niewierzących, wielu protestantów nie świętuje tego święta w ogóle. A jest przecież ten dzień dobrą okazją do rozmyślań nad własnym żywotem, nad jego znikomością i nad łaską, jakąśmy od Boga otrzymali.

Jako chrześcijanie w ważnych sprawach życia udajemy się do Pisma Świętego, ta sprawa zaś z pewnością do najważniejszych należy. Cóż więc znajdujemy w Biblii? Oto jest w Starym Testamencie wymienionych z imienia czterech - zaledwie czterech - ludzi, o których napisano, że zmarli w starości dobrej, pełni i syści dni. To Abraham, Izaak, Ijob i Dawid (1 Mojż. 25:8; 35:29, Ijob 42:17, 1 Kron. 29:28). Dzisiaj i starość zła i śmierć za wczesna. Nawet Jakub patriarcha, choć syn Izaakowy, a Abrahama wnuk, o swoim życiu mówi tak: „Krótkie i złe były dni lat żywota mego i nie doszły lat żywota ojców moich w dniach, kiedy oni pielgrzymowali” - 1 Mojż. 47:9. A i sam Ijob, choć umiera starym i dni sytym - ileż on musiał się wycierpieć za żywota swego? Słowa Kaznodziei, cytowane na wstępie, smutne są i gorzkie - cała jego księga pełna jest smutku, a historia Ijoba jest w tym do niej podobna. Oto nacierpiał się Ijob, tracąc zdrowie, majątek, poważanie, nawet własne dzieci - zapisane w Biblii jego słowa pęcznią od bólu - i nie znalazł ten człowiek, wszak lepszy od innych, nikogo, kto by go pocieszył. Jako powiada Kaznodzieja: „Ujrzałem wszystkie uciski, które się dzieją pod słońcem, a oto widziałem łzy

uciśnionych, którzy nie mają pocieszyciela, ani mocy, aby uszli z rąk tych, którzy ich ciemiężą; a nie mają, mówię, pocieszyciela” - Kazn. Sal. 4:1.

Księga Ijoba jest jakby niedokończona. Pan Bóg wprawdzie przemawia do Ijoba z wichru, przywraca mu dzieci i utracony majątek, ukazuje mu całą swą moc, potęgę, która przytłacza ludzki rozum - nie może go człowiek ogarnąć - ale nadziei ta księga nie daje. Związłe o tym pisze Kaznodzieja:

„Czymkolwiek kto jest, już tak nazwano imię jego; i wiadomo było, że człowiekiem być miał, i że się nie może sądzić z mocniejszym nad się” - Kazn. 6:10.

Widmo śmierci ciąży nad każdym opisanym w Starym Testamencie. Miał nadzieję Abraham, ofiarowując Izaaka, prorokowali o zmartwychwstaniu i o przyszłym świecie prorocy. Lecz prawdziwą nadzieję znajdujemy w Nowym Testamencie.

„Zmartwychwstanie brat twój” - mówi Pan Jezus do Marty, której brat Łazarz umarł. A Marta odpowiada: „Wiem, że wstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym”. Gdyby nie przyjdzie Mesjasza, gdyby Chrystus Pan nie skonał na krzyżu - złą, okrutną śmiercią, umęczony i upokorzony - w słowach Marty nie byłoby żadnej wartości. Wielu ludzi zeszło z tego świata zbyt wcześnie i w ciężkich mękach - Stwórca świata nie oszczędził własnego Syna, przeznaczając Mu taki sam los. Pan Jezus, Syn Boży, doznał wszelkiego cierpienia, jakie dotyka synów ludzkich - a powiem więcej, że i sam Bóg cierpiał, widząc mękę Swojego Syna - jak ongi Abraham, wiodący na ofiarę swego syna Izaaka. Abraham wierzył, że Bóg wzbudzi jego syna z martwych, Pan Bóg wiedział, że obudzi Swego Syna na dzień trzeci. Ale Pan Jezus, gdy stał przy grobie Łazarza - a wiedział, że go wskrzesi już za chwilę - rozplakał się. Bo ból towarzyszący śmierci nie omija nikogo. Nie omija żadnego z nas, choć krepimy się nadzieją zmartwychwstania.

Niech nikogo nie dziwią łzy i głośny płacz na pogrzebie - u wierzących w Chrystusa to wyraz bólu, ale nie rozpaczy. Śmierć jest dla nas pełna cierpienia, ale wolna jest od beznadziejności. A nadzieję tę mamy darmo, przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie to łaska Boża dla wszystkich - dobrych i złych, Żydów i pogan, wierzących i niewierzących.

Święty Paweł Apostoł może raz w życiu powiedział o so-



bie, że jest szczęśliwy - w osobiwych okolicznościach, gdy jako oskarżony, z łańcuchami na rękach, miał zeznawać przed rzymskim namiestnikiem Festusem i żydowskim królem Agryppą. *„Uważam się za szczęśliwego, królu Agryppo, że mogę się dziś wobec Ciebie bronić przed tym wszystkim, o co mnie oskarżają Żydzi (...). Dlaczego uważacie za rzecz nie do wiary, że Bóg wzbudza umarłych?”* - Dzieje Ap. 26:2,8. A wcześniej przed Feliksem, innym dostojnikiem rzymskim, Paweł powiada: *„Służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków, pokładając w Bogu nadzieję, która również im samym przyświeca, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”* - Dzieje Ap. 24:14-15. Tak wierzymy i my. Wierzymy też za Apostołem Pawłem, że łatwiej dostąpimy udziału w przyszłym świecie, jeśli Pan Bóg uzna nas godnymi nagrody wiecznego żywota w sprawiedliwym i dobrym Królestwie Niebieskim. *„Prawdziwa to mowa i warta chętnego przyjęcia, gdyż trudzimy się i walczymy dlatego, że położyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących”* - 1 Tym. 4:9-10.

Święto Zmarłych przybiera różne oblicza. Nie zawsze w postępowaniu ludzkim dopatrzeć się można rzeczy, która powinna być istotą tego dnia. Święto idzie sobie, a zwyczaże i myśli ludzkie sobie.

Dawne to już czasy, gdy Wiktor Hugo, pisarz równie

wielki, co bystry obserwator, ze zjadliwą krytyką opisał w „Nędznikach” bogaty cmentarz paryski. Wiele się od tego czasu nie zmieniło. Bohaterowi „Nędzników”, człowiekowi naprawdę wielkiego serca, Hugo kazał spoczywać inaczej:

„Na cmentarzu Pere-Lachaise, w pobliżu wspólnej mogiły, z dala od wytwornej dzielnicy tego miasta grobów, z dala od pretensjonalnych nagrobków, które w obliczu wieczności popisują się ohydą cmentarnej mody, w odległym zakątku, pod starym murem, pod wyniosłym cisem rosnącym wśród perzu i mchów, wokół którego pną się powoje - leży kamień. Kamienia tego, podobnie jak innych, nie oszczędził trąd czasu, pleśń, grzyb i ślady ptaków. Woda pokryła go zielenią, powietrze - czernią. Kamień jest nagi. Ciosając go, myślano tylko o tym, by się nadawał na kamień grobowy, był dość długi i szeroki, by przykryć człowieka. Nie ma na tym kamieniu żadnego nazwiska”.

Wiktor Hugo tego nie napisał, ale my wierzymy, że z owej mogiły - jak z każdego grobu, skromnego czy okazałego - wstanie kiedyś na głos Pański ożywiony człowiek.

Pogoda Benjamin
R-
„Straż”